

## HELENA SZMUNESS

ur. 1948; Kemerowo, Rosja



Miejsce i czas wydarzeń	ZSRR, lata pięćdziesiąte
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", dzieciństwo, szkolnictwo, życie codzienne

### Aresztowanie przez radziecką milicję

Czy mogę opowiedzieć jak zostałam aresztowana przez radziecką policję w wieku lat dziesięciu? Kiedyś Edżka przyniósł do domu rannego gołębia. Chciał go trzymać, chciał go odchuchać, ale matka mu nie pozwoliła. W związku z tym on tego gołębia trzymał na strychu. Ten gołąb jak się już wychuchał, to odleciał. Obok był posterunek milicji i tam był gołębnik. I ktoś powiedział, że ten gołąb został zwabiony przez te gołębie, które należały do milicjantów. Postanowiliśmy, że my tego gołębia wykradniemy z powrotem. Chodziliśmy na drugą zmianę do szkoły i kończyliśmy jak już było ciemno. Prościutko ze szkołyśmy się tam skierowali. Ponieważ ten gołębnik był na takich wysokich nogach, to Edżka wziął nasze obie teczki, podsadził mnie, ja weszłam do tego gołębnika i w chwili, kiedy już mnie miał ściągać z powrotem, to milicjanci zobaczyli, zaczęli go gonić. On razem z naszymi teczkami uciekł. A ja zamiast sobie spokojnie odczekać w tym gołębniku, zaczęłam się z niego wygramalać, no i zostałam złapana i przyprowadzona przed oblicze komendanta.

On zapytał jak ja się nazywam. A ja powiedziałam, że nie mówię nic. „Kto to był ten chłopak?” Ja powiedziałam, że go nie znam. „A to dlaczego myśmy razem byli?” Ja mówię: „Jakiś zmusił mnie, żebym weszła do gołębnika, ale ja nie wiem, kto to jest.” I tak to było mniej więcej od godziny wpół do ósmej wieczorem do godziny dwunastej. Oni nie mogli ze mnie wydobyć żadnej informacji. O godzinie dwunastej zmieniała się szychta w tej policji, przychodzi jakiś nowy policjant i mówi: „Ta? Ja ją widzę codziennie jak ona idzie ze swoim bratem do szkoły. Wiem, gdzie oni mieszkają.” To już nie było mowy, ja powiedziałam, że to nie jest mój brat, tylko mój przyjaciel. W końcu musiałam się zgodzić, że się nazywam tak i tak, a on się nazywa tak i tak.

No i ktoś został wysłany do rodziców, którzy odchodzili od zmysłów. Oni wypytywali Edżkę, co się ze mną stało. On powiedział, że ja pewnie poszłam do jakiejś koleżanki, pewnie u niej nocuję. Aż o dwunastej godzinie dzwonek do drzwi, jest milicjant i woła, żeby moi rodzice i jego matka przyszli na posterunek. I Edżka też

poszedł z nimi. Jak oni tam przyszli, to nas z kolegą zostawiono w poczekalni, a rodzice wzięci zostali za drzwi do rozmowy. Myśmy tutaj się naradzali, co będzie w domu: przecież w ogóle to będzie po prostu straszne, przyłapano na kradzieży gołębi i tak dalej. Tymczasem rodzice wyszli z kamiennymi twarzami. Nic w ogóle, ni słóweczka. Poszliśmy do domu, zostaliśmy wpakowani do łóżek i nazajutrz ani słowa. Nic. W ogóle nic. Jakby w ogóle się nie zdarzyło. Po iluś latach zapytałam moją matkę, jak to było. A ona powiada, że jak ich zawołała ta milicja, to powiedziano, żeby w ogóle żadnych konsekwencji nie wyciągać, bo ja się zachowałam jak prawdziwa radziecka partyzantka Zoja Kosmodiemjańska. Naprawdę fenomenalnie. I w związku z tym bardzo się wszystkich prosi, żeby już dać spokój z tym.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2013-05-13, Londyn
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Aleksandra Bańkowska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"